

Wkładka gramofonowa
Miyajima Laboratory SHILABE

Cena: 11 900 zł

Dystrybucja: [Audio Classics](#)

Kontakt:

tel.: 600 44 66 64 – sprzedaż

tel. kom.: 500 291 856 – tech&faq

e-mail: biuro@miyajima.pl

Strona producenta: [Miyajima Laboratory](#)

Kraj pochodzenia: Japonia

Tekst: Wojciech Pacuła

Zdjęcia: Wojciech Pacuła

O wkładkach Waza i Premium BE firmy Miyajima Laboratory po raz pierwszy pisaliśmy w majowym, „japońskim” numerze „[High Fidelity](#)”. Piękne wspomnienia po sobie pozostawiły – na tyle intensywne, że kiedy tylko u polskiego dystrybutora, firmy [Audio Classics](#) pojawił się najdroższy model tej firmy (choć wciąż cenowo daleko mu do odlotów Air Tights), od razu go „chapałem”. Charakter tej wkładki jest kompletnie inny niż mojej referencji [Air Tight PC-1 Supreme](#), a pewnej mierze zbliżony do tego, co pokazują trzy wkładki Denona z serii DL-103 (zob. [TUTAJ](#) i [TUTAJ](#)). Także budowa Miyajimy jest na tyle inna, tak ciekawa i innowacyjna, że nie da się przy wyborze jakiegokolwiek wkładki przejść koło tej propozycji obojętnie. Nie musi się spodobać, to nie o to chodzi, ale trzeba przynajmniej wiedzieć, czego NIE chcemy.

Ponieważ już o tym pisałem, powtórzę tylko pokrótce, że nowatorstwo wkładek pana Noriyuki Miyajimy polega na zupełnie innej, niż zwykle, aranżacji cewek. W znaczącej większości dostępnych na rynku rozwiązań wspornik, na którym z jednej strony jest umieszczona igła a z drugiej cewka, mocowany jest do wkładki za pomocą cienkiego drucika, który naciąga go i dociska do magnesu umieszczonego za cewką (Rys.1). Pomiedzy cewką a magnesem jest umieszczony resor wykonany z elastycznego materiału (guma, silikon). Nie jest to najlepsze rozwiązanie bowiem, jak widać na rysunku, oś podparcia i wychyłu układu drgającego nie jest umieszczona w centrum cewki tylko przesunięta do tyłu. Podczas pracy układ drgający musi pokonać opór stawiany przez ten drut, co skutecznie zmniejsza czułość i zwiększa bezwładność zawieszenia. Co więcej, w trakcie pracy cewka nawinięta na żelaznym rdzeniu musi pokonać dodatkowe przyciąganie generowane przez taki rdzeń umieszczony w silnym strumieniu magnetycznym. W rozwiązaniu zastosowanym przez Miyajimę wspornik jest podparty na trzpieniu wystającym z tylnego magnesu i dociskany do przedniego jarzma (Rys.2). Tutaj resor jest umieszczony pomiędzy cewką a przednim jarzmem. Oczywiście zaletą tego rozwiązania jest punkt podparcia wspornika, który znajduje się dokładnie w osi cewki, dzięki czemu zapewnia najbardziej efektywną transformację drgań na napięcie elektryczne. Ten rodzaj zawieszenia nie powoduje dodatkowych oporów i charakteryzuje się o wiele mniejszą bezwładnością. Rdzeń cewki jest wykonany z żywicy, która nie zakłóca przepływu strumienia magnetycznego i nie wprowadza dodatkowych zniekształceń.

Przepraszam za to powtórzenie, ale bez tego nie ruszymy. Jak można się przekonać z testu wkładek Waza i Premium BE, taki typ prezentacji, choć nie do końca neutralny, może trafić w „10”, jeśli

chodzi o konkretny system i oczekiwania. Mnie się szalenie podobał, bo eliminował z dźwięku denerwujące podbarwienia, rozjaśnienia, trzaski. Dzięki stosunkowo mocnemu dociskowi większość wad nośnika jest omijanych (trzaski itp.), a wkładka nawet przy bardzo dynamicznych fragmentach, z dużą ilością basu idealnie śledzi ścieżkę. Przypomnę, że bardzo podobny efekt osiągnąłem z klasyczną wkładką [Ortofona SPU Synergy A](#).

W brzmieniu Wazy, bo o nią przede wszystkim chodzi (Premium BE była najlepszą wkładką monofoniczną, jaką znam), brakowało jednak do pełni szczęścia większej rozdzielczości i oddechu. I właśnie dlatego powstał model Shilabe, który różni się od Wazy przede wszystkim rodzajem szlif igły – teraz to jest szlif Shibata, a więc bardzo wąski, o długim kontakcie, a także materiałem, z którego wykonano body – w Wazie było to drewno różane (Rosewood), a teraz egzotyczne drzewo African Blackwood. Zanim przejdziemy do części odsłuchowej chciałbym dodać jeszcze jedną uwagę – ustawienie wkładki w ramieniu jest diabelnie trudne i denerwujące – chodzi mi o odpowiednią geometrię. Żadna z płaszczyzn widocznych od przodu nie jest bowiem płaska – ani front, ani boki. Nie da się więc odnieść ich do podziałki na przyrządzie do ustawiania wkładek. Przy Wazie nie było to aż tak krytyczne, ponieważ tam mieliśmy igłę sferyczną. Przy długim, wąskim szlifie Shibata jest to jednak problem poważny.

Do tej pory testowaliśmy:

- Miyajima Laboratory [WAZA i PREMIUM BE](#)

ODSŁUCH

Płyty, z których korzystałem przy odsłuchu:

- Billie Holliday, *Songs For Distingue Lovers*, Verve/Classic Records, One-sided, 2 x 180 g, 45 rpm LP.
- Depeche Mode, *Fragile Tension/Hole to Feed*, Mute Records, 12BONG42, 2 x 180 g, maxi-SP LP.
- Diana Krall, *All For You. A dedication to the Nat King Cole Trio*, Impulse!/Original Recordings Group, ORG 006, 2 x 180 g LP; recenzja [TUTAJ](#).
- John Coltrane, *Giant Steps*, Atlantic/Rhino, R1 512581, 2 x 45 rpm LP.
- Julie London, *Julie is her name. Vol.1*, Liberty, LRP 3006, LP.
- Kraftwerk, *Tour The France Soundtracks*, EMI Records, 591 708 1, 2 x 180 g, LP; recenzja [TUTAJ](#).
- Mel Tormé, *Mel Tormé Sings Shubert Alley*, Verve/Polydor K.K. Japan, KI 8212, LP.
- Mikołaj Bugajak, *Strange Sounds and Inconceivable Deeds*, Nowe Nagrania 001, LP+CD+WAV 24/44,1.

Najdroższą wkładkę pana Noriyuki przesłuchałem z kilkoma gramofonami, przede wszystkim z [Avidem Acutus Reference](#), TW-Acoustic Raven One z ramieniem TW-10.5 ([TUTAJ](#)), ale także z najnowszym gramofonem Transrotora Rondino. Najciekawszy odsłuch zanotowałem jednak z konstrukcją dość odmienną – z gramofonem Scheu Analog Premiere Mk2 uzbrojonym w 12” ramię Scheu Classic Mk2. Było to o tyle interesujące, że firma Scheu, a także jej dealerzy wiele mówią o swoistej synergii zachodzącej między tym zestawem i wkładką [Denon DL-103](#). Firmowa strona mówi wprost: “The 12-inch version of the arm is as ever the perfect partner for the Denon DL-103. A well-kept secret!” Tak się składa, że od wielu lat korzystam z Denona przy różnych okazjach, a od dwóch lat także z droższych wersji DL-103R i DL-103SA (test [TUTAJ](#)). Nie uważam, że to najlepsza wkładka, jaka jest na rynku, że jest idealna itp. Przy swojej cenie ma ona jednak zalety, które po prostu każą jej posłuchać i w wielu przypadkach kupić, nawet przy porównaniu z droższą konkurencją.

Jej budowa jest na tyle charakterystyczna, że w znacznej mierze wpływa na końcowy efekt – ponieważ pochodzi z czasów, kiedy w dobrym tonie było mieć dość ciężkie, długie ramię, jest to

wkładka o małej podatności, sporej wadze i dość dużym nacisku (rekomendowany 2,5 g). Choć Shilabe jest wkładką nową, to pewne rzeczy powtarza, jak np. duży nacisk (3 g), niezbyt wysoka podatność i sporą wagę. Ostrze jest oczywiście inne i to ono stanowi sporą część ceny końcowej. I właśnie ze względu na te zbieżności odsłuch na gramofonie Scheu Analog był tak ciekawy.

Przechodząc z Denona na Miyajimę nie tyle zmieniamy kategorię cenową, półkę itp., co raczej wchodzimy w nowy wszechświat. Denon JEST świetną wkładką, rzeczywiście dobrze współpracuje z ramieniem Scheu Classic Mk2, jednak to, co ten gramofon naprawdę potrafi jest przez nią dość skutecznie odfiltrowywane. Shilabe schodzi z basem niebywale nisko. Choć mogłoby się zdawać, że Denon i podobne wkładki też sobie z tym radzą całkiem dobrze, to zmiana na Miyajimę pokazuje, że mówiliśmy o czymś podobnym, ale jakby inaczej. Kiedy małe dziecko zaczyna mówić, kiedy powie bełkotliwe (albo i nie – gratuluję rodzicom!) „mama” czy „tata”, jesteśmy zachwyceni i wspieramy je mówiąc, że świetnie sobie radzi, że cudownie mówi itp. To samo, kiedy w szkole stoi przed szeregiem koleżeństwa z klasy i mówi wiersz, klaszczemy jak opętani, pewni, że oto „mistrz słowa” się rodzi, a my się do tego walnie przyczyniliśmy. Tak jest z DL-103. Miyajima jest przy niej jak zrealizowany projekt, jak prawdziwy „mistrz słowa”, jak punkt dojścia dla tego młodego człowieka, wypełniona obietnica. Nie chcę być nadmiernie liryczny, ale brzmienie tej wkładki pozwala na takie „jazdy” i to w wielu wymiarach.

Jeden z nich wiąże się z charakterem brzmienia. To nieco ciepły, bardzo plastyczny przekaz. To samo miałem wcześniej z Wazą, ale tam ciepło było wdrukowane w każdą płytę i charakter wkładki w pewnej mierze przenosił się na charakter nagrań, unifikując je. Shilabe robi coś podobnego, tj. wszystko jest z nią bardzo przyjemne, pozostawia jednak spory margines swobody i nie przykuwa do siebie uwagi, schodząc dyskretnie na dalszy plan. Czujemy, że gdzieś tam jest, ale nie da się z marszu wskazać, gdzie dokładnie.

Mówiłem o basie – niskie pulsowanie z *Tour The France. Soundtracks* Kraftwerka było przepiękne. Miało fizyczny atak, tak energetyczny, że nawet referencyjna dla mnie wkładka [Air Tight PC-1 Supreme](#) nie robiła tego z aż tak dużym zaangażowaniem. Bas jest przy tym dobrze kontrolowany. Może nie aż tak, jak w Air Tighcie, ale różnice były niewielkie, a cena konkurencji ponad dwukrotnie wyższa. Słysząc, że konstruktor wkładki siedzi w analogu po uszy i że ma swoją wizję takiego grania, a plastyka i energia są ważną częścią tej wizji.

Ważne, że bas bardzo płynnie przechodzi w średnicę. Przepięknie zabrzmiał Mel Tormé z japońskiego tłoczenia płyty *Swings Shubert Alley* – czego właściwie należało się spodziewać. Inaczej niż w Wazie, a także – skoro już o tym mowa – w [SPU Synergy A](#) Ortofona nie było to lekkie „wypychanie” głosu przed szereg. Tam był super-gładki, ale trochę ucukrowany, karmelowy. Tutaj jest czyściej, a obecność muzyka jest budowana nie na dopaleniu jakiejś części pasma, a przez bardzo dobrą rozdzielczość i znakomitą dynamikę. Różnicowanie też jest ponadprzeciętne, niezależnie od ceny, ale wcale nie rzuca się w oczy. Przy Air Tighcie rozdzielczość i mikrodynamika są jeszcze lepsze, ale czasem mam wrażenie, że przy części płyt idzie to o krok za daleko, tj. zwracamy uwagę na wady tłoczenia i nagrania. Shilabe też pokazuje te elementy bardzo dobrze, ładnie różnicuje sposób tłoczenia itp., ale robi to dyskretnie, jakoś podskórnie. Płaci za to lekkim zaokrągleniem ataku, nie tak głęboką sceną dźwiękową, jak w PC-1 Supreme. Trzeba to przyjąć na klatę.

Góra jest lekko ocieplona, ale jest jej tyle ile trzeba, żeby nagranie brzmiało pięknie. Tak – pięknie, to najlepsze słowo, jakie przychodzi do głowy. Waza i SPU Synergy A słodziły ją w najlepsze. Brzmiało to świetnie, ale powodowało słabsze różnicowanie tego zakresu. Najdroższa wkładka Miyajimy jest pod tym względem dalece lepsza. To z nią słysząc, że reedycja płyty *All For You* Diany Krall dokonana przez Original Recordings Group, świetna, naprawdę świetna, jednak z grzechem pierworodnym – wokal jest trochę za płytki, za lekki. Znakomicie słysząc było, że sybilanty były przy nagraniu lekko podkreślone. Nowe tłoczenie sobie z tym poraziło, nic nie razi, jednak przejście z płyty Tormé na Krall jest wyjątkowo pouczające. Po prostu głos Diany jest znacznie gorzej zarejestrowany. Nie jest źle, jak mówię, gra to naprawdę dobrze, ale Mel swinguje,

śpiewa pięknym, pełnym głosem, czego u Krall zabrakło. Ze wspomnianymi wkładkami (Waza i SPU Synergy A), ale i znaczącą większością innych wkładek za te pieniądze, różnice o których mówię nie są tak jednoznaczne. Tak, słycać więcej góry u Krall, ale co i dlaczego – nie jest tak wyraźne. Co więcej, jeśli już się zdarzy wkładka, która dobrze pokaże zmianę barwy, tj. w odpowiednich proporcjach, to najczęściej jest za jasna, nie ma cienia tego wypełnienia środka, co Shilabe.

Słuchając płyt z japońską wkładką nie jesteśmy „nakierowywani” na którąś część pasma, tym bardziej na górę. Ta jest przedłużeniem środka i ma podobny charakter, podobną temperaturę barw. Jest bardzo „analogowa”, w tym sensie, że jest ciągła, nasycona, bardzo naturalna. Ale – chcę to powtórzyć – różnicująca. Pokazuje zmiany w brzmieniu lepiej niż drogie odtwarzacze CD. Dla przykładu – winyl nacięty z cyfrowej taśmy-matki 24 bity, 44,1 kHz (Mikołaj Bugajak, *Strange Sounds and Inconceivable Deeds*) zabrzmiał rewelacyjnie. Blachy z utworu DDINC 02 były genialne w obecności, pełni, mocy. Ale – słycać było, że nie są tak rozdzielcze, jak z płyt nagranych na taśmę analogową. Bardzo ciekawe było to, że słycać to było nie jako zmianę barwy, dynamiki itp., a raczej jako lekkie zamglenie. Przy CD, a także z plików 24/44,1 nie było tego słycać tak dobrze, jakby lekka kompresja i ograniczone pasmo nie były dla nich problemem.

Shilabe to wybitna wkładka. Niby ciepła, a jednak rozdzielcza. Piękny, głęboki bas i mocna, nieco ciepła średnica. Nic dodać, nic ująć. Chociaż... Czy już mówiłem, że Shilabe jest – obok Air Tight PC-1 Supreme (ale to inna historia) najlepszą wkładką, jaką słycałem? Że mi się zaje... podoba? Że uzbrajając w nią jakikolwiek gramofon zapominamy o technice, a skupiamy się na muzyce? I że będzie stanowiła część mojego systemu odniesienia? Jeśli nie, to mówię o tym teraz.

Dane techniczne (wg producenta):

Model: Shilabe

Typ: stereo

Impedancja: ok. 16 Ω

Napięcie wyjściowe: ok. 0,23 mV

Pasma przenoszenia: 20 Hz-32 kHz

Nacisk: 2,5 g-3,2 g (rekomendowany 3 g)

Typ szlif: Shibata

Podatność (compliance): ok. 10×10^{-6} cm/dyne

Waga: ok. 10,4 g

Body: African Blackwood

Producent:

Miyajima Laboratory

Otono-Edison

1-45-111, Katae 5-chome,

Jounan-ku, Fufuoka,

814-0142 JAPAN

e-mail: edison@miyajima-lab.com

web: www.miyajima-lab.com